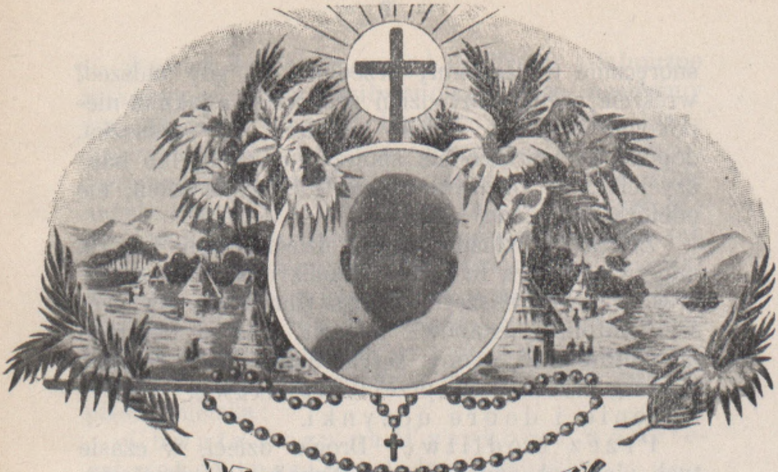


MURZYNEK

Nr. grudniowy. **Rocznik 1-szy.**

„Murzynek“ wychodzi raz na miesiąc i to, w r. 1913, jako **dodatek bezpłatny do „Echa z Afryki“**. Dla postronnych osób — cena numeru pojedynczego **5** hal., **5** fen., **3** kop.

MALI CHRZEŚCIJANIE,

śpieszcie na ratunek dzieciom pogańskim!

Rozpoczynamy a d w e n t, jestto czas przeznaczony na przygotowanie się do godnego uczczenia dnia urodzin Pana i Odkupiciela naszego, Jezusa Chrystusa, czyli do pięknego święta Bożego Narodzenia. Dobre, pobożne dzieci czynią zazwyczaj długie przygotowania do imienin, lub urodzin swych ukochanych rodziców, krewnych, lub nauczycieli; uczą się wierszyków i pracują pilnie ażeby módz im ofiarować jakiś upominek, robótkę, rysunek, lub wła-

snoręcznie wyrzeźbiony przedmiot. A gdy nadszedł wreszcie oczekiwany dzień uroczysty, z jakimż niepokojem złączona radość napełnia ich serduszka, dopóki we wzruszonem spojrzeniu matki, lub nauczycielki, w pochwale ojca, lub nauczyciela, nie odbiorą zasłużonej nagrody.

Zbliża się właśnie, drogie dzieci, dzień urodzin najlepszego Ojca naszego i Nauczyciela, tak szczodrego Zbawcy naszego, Jezusa Chrystusa. Św. Kościół katolicki ustanowił adwent, podczas którego przygotowywać mamy serca nasze na przyjęcie Boskiego Dzieciątka, przez: modlitwę, umartwienie i dobre uczynki.

Przez modlitwę! Drogie dzieci, w czasie tych pięknych świąt Bożego Narodzenia, przyjmiecie, sądzę, wszystkie, drogiego naszego Zbawcę w Komunii św. Nie zapomnijcie pomodlić się wówczas gorąco na intencyę biednych dzieci murzyńskich, ażeby i one jak najrychlej tego samego co i wy dostąpiły szczęścia, przyjmując do serc swych Chrystusa Pana. »Spuście rosę niebiosa, a chmury spuście z dżdżem Sprawiedliwego«. Niechaj rozstąpi się ziemia afrykańska, i wyda Zbawiciela!

Przez umartwienie! »Niechaj prostuje się wszelka krzywizna, i niechaj wypełnią się doliny, a zrównają góry«, tak przemawia do nas Kościół św. słowami św. Jana Chrzciciela. Znaczy to, iż niedbalstwa i winy nasze okupić mamy uczynkami pokutnymi, poddając przytem rozum, wolę i serce nasze prawu Bożemu. I wy także, drogie dzieci, pokutę czynić musicie, ażebyście się przez nią stały godnemi ratowania dzieci murzyńskich i przywrócenia ich Zbawicielowi. Wyrzeczcie się przeto ochotnie jakiejś małej przyjemności na intencyę biednych czarnych dzieci.

Przez dobre uczynki: Pracę i jałmużnę wykonywać mamy z miłości dla P. Boga, ażebyśmy znaleźli łaskę w oczach Boskiego Dzieciątka. Przysparzajcie przeto gorliwie członków »Lidze dzieci«, i prenumeratorów »Murzynkowi«, gromadźcie pilnie zużyte znaczki pocztowe, staniolę i t. p. i odsyłajcie do Sodalicyi św. Piotra Klawera, która tymi tak mało znaczącymi przedmiotami dzieci pogańskie wykupywać będzie, a gdy wykupi wszystkie? — Wtedy — i Afrykę również obejmie w swe panowanie słodkie Dziecię Betleemskie i obdarzy ją swym pokojem i weselem, wtedy i tam również zabrzmi pieśń anielska:

»Chwała Bogu na Wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!«

Boże Narodzenie w kraju Basutów.

(O. Montel, O. M. I.)

Niema piękniejszej, bardziej podnoszącej na duchu, uroczystości w kraju Basutów, nad święta Bożego Narodzenia. Myśli się o nich i czyni do nich odpowiednie przygotowania już kilka tygodni przedtem. Dzieci upraszają sobie u rodziców pozwolenie pójścia na Mszę św. o północy, zwaną pasterką, i nie można ich surowiej ukarać jak, na pozór, prośbom ich nie dając posłuchu! Zresztą dorośli również cieszą się z tej uroczystości, a zdarzenie jakie miało miejsce zeszłego roku dowodzi wymownie, jak bardzo jest ona drogą tak starszym jak i młodszym.

Przybyło z Johannesburga trzech turystów, w celu zwiedzenia okolicy, obfitującej w malownicze krajo-

brazy; było to na kilka dni przed Bożem Narodzeniem. Do zwiedzenia kraju potrzebowali podróżnicy owi niezbędnie przewodnika, lecz pomimo najbardziej kuszących obietnic, żaden z naszych chrześcijan nie zgłosił się z chęcią dotrzymania im towarzystwa. Chociaż w każdej misyi obok »przykładnych« są i »nieudane« dzieci, to nawet i te ostatnie odejść w tym czasie nie chciały.

Z powodu Świąt Bożego Narodzenia napływa i łączy się ludność ze wszystkich stron kraju; nawet chrześcijanie, najodleglejsze zamieszkający góry, nie zaniedbują stawić się corocznie wraz z innymi. Już na tydzień przed świętami wyruszają w drogę, jedni pieszo, drudzy konno, przeprawiają się przez rozmaite, niekiedy szerokie, rzeki, wstępują na strome szczyty na to, by spuszczać się z nich kolejno, i tak z góry ciągle pod górę, grzbietami wzgórz, które jakoby stężałe fale rozległego morza ciągną się nieprzerwanym łańcuchem, jak daleko sięga oko, przebywają mozolną drogę.

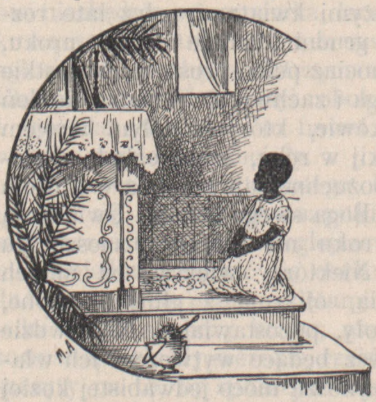
Na czem polega ten wszystkich nieprzeparcie pociągający urok Swięta Bożego Narodzenia? Jest nim niedająca się opisać moc wiary, podtrzymywana przyjmowaniem Komunii św., do której, w każdej nieco większej stacyi misyjnej, przystępują setki wiernych; polega on dalej na tych śpiewach ludowych tak prostych a chwytających za serce, które od północy aż do 10-ej godziny następnego rana, nieprzerwanie wznoszą się ku niebu, na zbiorowej sile tłumu, powtarzającego nieznużenie najulubieńsze nuty znanych pieśni. Ale przedewszystkiem urok ten wypływa z ducha chrześcijańskiego, ogarniającego wszystkich zebranych, napełniając ich serca tęsknotą za lepszym światem, czego dowodem owe niespodziewane, z wewnętrznej nieprzepartej chęci pochodzące,

nawrócenia pogan, którzy, przybywając jako widzowie, nagle zostają przeistoczeni. Przystrojenie kościoła, głównie świeżymi kwiatami, gdyż lato rozpoczyna się tutaj w grudniu, dodaje również uroku, jak Złóbek, której chociaż pełen prostoty, wszystkie oczy ku sobie pociąga i zachwyca. Schodzą się doń liczni mali pastuszkowie, których całym strojem jest skóra owcza i kij w ręku, ażeby oglądac Dzieciątko Jezus, tak ubożuchne jak i oni, a w którem Pana, Dobroczyńcę i Boga swego uznają. Uwielbiają Je oderwać odeń zwroku nie mogąc i znoszą Mu swe skromne dary. Niektórzy większą od innych obdarzeni zręcznością, ofiarują z gliny ulepione, o dużych rogach, woły, pozostawiające wprawdzie nieco do życzenia, lecz będące wytworem ich własnej roboty. Inni przynoszą nieco jedwabistej koziej sierści, inni znowu składają w ofierze wełnę swych owiec, niektórzy zaś kryształki kwarcowe, mchy, rzadkie rośliny, kwiaty i t. p.

Panuje ogólny nastrój zachwytu i wesela. Świętem tem podniesiona gorliwość chrześcijan daje się dostrzedz przez cały jeszcze styczeń. Więcej ludzi przychodzi wówczas zwykle na niedzielne nabożeństwo zwłaszcza w nowo założonych misyach gdzie żarliwość nowo nawróconych żywem i udzielającem się bije tętnem. Nawet poganie przyłączają się nieraz do chrześcijan by oglądać złożonego w żłobku Zbawiciela; podoba im się dobrowolne ubóstwo Syna Bożego, a miłość Jego względem ludzi zadziwia ich i porusza.

Lecz jakiż to przedewszystkiem czarowny okres czasu dla dzieci, tak chrześcijańskich jak i pogańskich! Po skończonem nabożeństwie, gdy już oddalili się starsi, wślizgują się cichaczem ponownie do kościoła, i wtedy dopiero dają wolne ujście uczuciom,

przepełniającym ich dziecinne serduszka. Oglądały już wprawdzie Dzieciątko Jezus podczas Mszy św. i kazania, lecz to nie zadowoliło ich bynajmniej! Biorą Je teraz kolejno ze czcią w swe drobne ramiona, topiąc w niem z miłością ciemne swe gwiaździste źrenice, potem kładą ostrożnie i z namaszczeniem na miejsce, dzieląc się głośno swemi wrażeniami: Cóż to za śliczne Dzieciątko! Jakie miłe i łaskawe! Widać zaraz, że to niebieskie Dziecię!«



I tak co roku rozpala się na nowo potężnym płomieniem, zachwyt, miłość i żarliwość ogólna.

Oby P. Bóg pomnożyć raczył nasze ograniczone źródła dochodów, ażeby coraz więcej Basutów mogło chwalić Tego, którego tak miłują, skoro im raz dano Go poznać!

MARYA.

Dzielnem w całem tego słowa znaczeniu dziewczątkiem jest Marya. Porównywam ją zawsze do skromnie ukrytego fiołka w naszym misyjnym ogrodzie. Najmilszą dla niej samotność. Na odgłos dzwonka śpieszy do swej pracy, nie wdając się przytem w za-

dną z nikim w rozmowę krom z ukochanym swym Zbawcą. Ukończywszy zajęcia, pierwsze kroki kieruje do kościoła przed Najśw. Sakrament. Tutaj spędza wolne chwile, odprawia drogę krzyżową, przyczem rozpamiętywa i opłakuje cierpienia i mękę Zbawiciela. Trafia się nieraz, iż zapomina zupełnie o swym skromnym posiłku. Zaniepokojone o nią towarzyszki, mawiają często: »Marya umrze z głodu dnia pewnego w kościele«. I mnie nie wydaje się to wcale tak bardzo niemożliwem. Podupada ona obecnie rzeczywiście na siłach i zdrowiu wskutek złego obchodzenia się i dotkliwych obelg ze strony krewnych pogan, którzy z powodu postanowienia jej niewychodzenia za mąż, traktują ją jako wyrzutka swego społeczeństwa. Z wysmukłej, do niedawna jeszcze tak czerstwej, postaci dziewczęcia zostały tylko kości i skóra. Jedno co u niej zawsze jeszcze ładne, to jej duże, niewinne oczy, które, ile razy ją spotykam, zwracają się ku mnie jakby z zapytaniem.

W tych dniach, wcześniej niż zazwyczaj, udała się na spoczynek. Ponieważ bardzo była niezdrową zaniosłam jej lekarstwo. Zastałam ją głęboko uśpioną i otuloną kołdrą na twardej desce. Z trudem odnalazłam jej drobną twarzyczkę by ujrzeć ze wzruszeniem jak z silnie przywartym do ust małym swym krzyżykiem, i ze złożonemi jak do modlitwy rękoma, cicho spała.

Wiele podobnych rysów przytoczyćby można z życia Maryi, lecz pożegnajmy ten piękny fiołek, niechaj kwitnie dalej w ukryciu.

(Siostra Felicya
ze zgrom. SS. Przenajdr. Krwi P. J.)

„MURZYNEK“

zawiadamia Swych miłych Czytelników,

że już następnym razem nie pod opieką »Echa« pójdzie maleńki, w świat, ale urośnie*) i ubrany w kolorową sukienkę, musi być zaproszony osobno przez każde z Dziatek do przychodzenia doń co miesiąc. To zaproszenie, tj. **prenumerata roczna „Murzynka“**, za rok 1914, wyniesie **1 koronę (1 Markę = 50 kopiejek = 25 cents. amer.)** Dokładny adres i pieniądze przysyłać należy do

Administracyi „ECHA Z AFRYKI“

w Krakowie, ul. św. Anny 4 lub pod jednym z adresów na 2-giej stronie okładki »Echa«.

Kochani czytelnicy, czyż znajdzie się wśród Was choć jeden, coby zamknął drzwi przed tym małym czarnym braciszkiem!...

*) Zamiast 8 str. będzie 16.

Adres Administracyi „Echa z Afryki“ i „Murzynka“ Kraków, ul. św. Anny 4.

Cena za rok 1913: K. 1·50, (M. 1·50, Rb. 1 = 50 cnt.).

Wydawca: Sodalicya św. Piotra Klawera.
Redaktor odpowiedzialny: *A. Świerzyński.*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu“.